Wydanie poranne.

Rok LI. Kraków-Podgórze, czwartek 5 stycznia 1905. Nr 4

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)
PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Pogrom.

Palladium, symbol potęgi rosyjskiej na dalekim Wschodzie, runęło z upadkiem Portu Artura — runęło na zawsze, bo Japończycy nigdy już nie pozwolą sobie odebrać potężnej tej twierdzy, okupionej ponownie (po raz pierwszy zdobyli ją na Chińczykach w r. 1894 ale pod presyą mocarstw musieli ją oddać Chinom, względnie Rosyi) tak krwawemi ofiarami.

Upadek twierdzy ma politycznie i militarnie niezmierzone znaczenie. Co to za upokorzenie Rosyi, co to za tryumf dla rasy żółtej! Potężną grozę budząca Rosya okazała się pod każdym względem niższą od drobnej Japonii; potęga „niezwalczonej" Rosyi otrzymała cios stanowczy.

W Petersburgu na wieść o upadku zapanowało ogromne wzburzenie. Więc rząd przez 11 miesięcy o k ł a m y w a ł naród, twierdząc, że Port jest nie do zdobycia i *wsio w pariadkie*! Telegramy Stössla o „najlepszym duchu załogi", które jeszcze przed kilku dniami zostały ogłoszone, wydają się krwawem szyderstwem... Przeciw rządowi, który obecnie wszelkimi sposobami stara się zdusić ruch konstytucyjny, objawia się głucha wściekłość. — Wulkan podziemny huczy już.

Telegramy doniosły o propozycyach pośrednictwa pokojowego. Carat jednak, zdaniem naszem, pokoju obecnie nie zawrze, gdyż nie mógłby zgodzić się na ciężkie, upokarzające warunki Japonii, która zażąda n. p. bezwarunkowo Sachalinu. Japonia zaś nie odstąpi od swych żądań, bo chce sobie zapewnić *trwały* pokój i w tym celu musi potęgę Rosyi na Wschodzie zgnieść doszczętnie i udaremnić przyszłą wojnę, jaką w innym wypadku Rosyanie za lat pięć lub dziesięć podjąć by znów mogli. Dziś, rozporządzając silną armią Kuropatkina, carat jeszcze łudzi się nadzieją zwycięstwa i opiera się żądaniom Japonii, ale po klęsce armii mandżurskiej siła Rosyi będzie złamana i Japonia podyktuje niezbędne dla rozwoju swego warunki.

Z Watykanu donoszą, że gdy kardynał Mery del Val przyniósł Ojcu Świętemu wiadomość o upadku Portu, Papież odezwał się: „Dałby Bóg, aby już skończył się ten rozlew krwi. *Ale to jeszcze nie nastąpi*".

Istotnie carat jeszcze nie uzna się pokonanym i na śnieżnych polach mandżurskich rozegrają się niebawem straszne zapasy największych w świecie armii.

Warunki kapitulacyi.

Tokio. Nadeszły wczoraj popołudniu telegram od jenerała Nogi podaje w dosłownem brzmieniu warunki kapitulacyi Portu Artura. Są one następujące:

I. **Wszyscy rosyjscy żołnierze lądowi, marynarze, ochotnicy, oraz osoby o charakterze urzędowym, należący do garnizonu Portu Artura dostają się do niewoli.**

II. Wszystkie **forty, bateryе**, okręty wojenne i inne okręty i łodzie, amunicya, konie, cały materyał wojenny, wszystkie budynki rządowe i wszystkie przedmioty, będące własnością rządu, przechodzą w posiadanie **armii japonskiej**.

III. Jako gwarancyę dotrzymania obu tych warunków, **załogi fortów i bateryj** Itsuszanu, Hauntuszanu i Pantuszanu na pagórku położonym na południowym wschodzie, **mają opuścić** swoje stanowiska, które mają być wydane armii japońskiej.

IV. Gdyby się wyłoniło podejrzenie, że rosyjscy żołnierze albo marynarze zechcą **zniszczyć** przedmioty, wyliczone w artykule II. albo ich **stan obecny zmienić**, w takim razie należałoby uważać wszystkie **rokowania za niebyłe, a armia japońska odzyskałaby wolną rękę.**

V. Rosyjskie władze wojskowe i marynarskie mają wygotować i doręczyć Japończykom **zestawienie, zawierające wykaz fortyfikacyj portarturskich**, ich położenie, **mapę rozlokowania min lądowych i morskich**, oraz innych niebezpiecznych przedmiotów, dalej tabelę z nazwiskami i stopniem oficerów, listę armii, okrętów wojennych, parowców i innych okrętów, oraz innych żołnierzy. Wreszcie osób cywilnych, z podaniem ich liczby, płci, pochodzenia i zajęcia.

VI. **Broń**, wliczając tę, którą nosi załoga przy sobie, **amunicyę**, materyał wojenny, gmachy rządowe i wszelkie przedmioty, stanowiące własność rządu rosyjskiego, okręty wojenne i inne okręty wraz z zawartością, z wyjątkiem własności prywatnej, mają być pozostawione na **dotychczasowem miejscu**, a komisarze armii rosyjskiej i japońskiej mają zadecydować o sposobie ich wydania.

VII. **Mając wzgląd na waleczny opór**, jaki stawiała armia rosyjska żołnierzom japońskim, pozwala się **oficerom rosyjskiej armii i floty, oraz urzędnikom armii i floty, zatrzymać płasze i własność prywatną o ile ta jest bezpośrednio konieczną i zabrać to ze sobą. Wymienieni oficerowie, urzędnicy i ochotnicy, którzy pisemnie zobowiążą się pod słowem honoru, aż do czasu ukończenia wojny nie wstąpić pod broń i nie spełnić żadnego czynu, przeciwnego interesom Japonii, otrzymają pozwolenie powrotu do ojczyzny.** Każdemu oficerowi armii i marynarki pozwalamy zabrać ze sobą **służącego**, który również musi się pisemnie zobowiązać **pod słowem honoru**, że wstrzyma się od udziału w wojnie i w takim też razie zostanie wypuszczony na wolność.

VIII. **Podoficerowie i szeregowcy armii i floty**, oraz ochotnicy mogą zatrzymać swój mundur i mają się ze swojemi przenośnymi namiotami i osobistą własnością zebrać na miejscu, które Japończycy mają bliżej oznaczyć. Potrzebne jeszcze dalsze szczegóły podadzą im do wiadomości japońscy komisarze.

IX. **Korpus sanitarny, dozorcy chorych, należący do armii i floty rosyjskiej, będą zatrzymani tak długo, dopóki usługi ich będą pomocne dla pielęgnowania chorych, rannych i jeńców; przez ten czas pełnić będą służbę pod kierownictwem japońskiego korpusu samitarnego i japońskich dozorców chorych.**

X. Postanowienia o księgach, dokumentach, zarządzie finansowym i miejskim, jakoteż o sporządzeniu dokumentów, dotyczących tego układu, mają być ułożone w osobnej umowie, która będzie miała moc ważną, równą temu układowi.

XI. Odpis tego układu ma być sporządzony, a układ natychmiast po podpisaniu wchodzi w życie.

Telegram Stössla.

Tokio. (Tel. Biura Reutera). Generał Stössl telegrafował do cara z prośbą o pozwolenie dla rosyjskich oficerów dania Japończykom słowa honoru, iż nie wezmą więcej udziału w wojnie.

Eskadra Rożdiestwieńskiego.

Paryż. Kilka dzienników donosi z Petersburga, że Rożdiestwieński **otrzymał polecenie, aby w Madagaskarze czekał na dalsze rozkazy.**

Pedagog ruski i uczeń.

W sprawie tragedyi przemyskiej otrzymujemy list od brata zmarłego studenta gimn., Worobla, który zamieszczamy z małemi skróceniami, jako przyczynek do smutnej tej sprawy, która rzuca charakterystyczne światło na stosunki pedagogiczne w niektórych gimnazyach galicyjskich.

P. S. Worobel, urzędnik pocztowy w Krakowie, pisze:

Wielmożny Panie Redakterze!

Ponieważ tak w Przemyślu, jak i po całym kraju prasa najróżnorodniejsze mylne podaje wieści, niech mi będzie wolno wyjaśnić poniżej sprawę ś. p. brata mego:

Św. p. Włodzimierz Worobel zapisał się do gimnazyum ruskiego w Przemyślu przed 11 laty. Do czasu przybycia prof. Hlibowickiego posuwał się z klasy do klasy rok rocznie. Od przybycia wyżej wspomnianego profesora, zaczęły się sekatury tak mego brata, jak i innych studentów. Rok rocznie po kilka „singli" było w każdej klasie. Prof. Hlibowicki traktował uczniów grubiańsko, w sposób nie licujący z powagą profesora. W gimnazyum przemyskiem nie jest to cechą tylko samego prof. Hlibowickiego, ale pozwalają sobie na to i inni profesorowie. W piątej klasie dostał Wł. Worobel dwójkę. Było to w roku 1899. Prosił się wtedy zmarły, by go dano gdzieindziej do gimnazyum polskiego, jednakże rodzice na to zgodzić się nie chcieli, bojąc się trudności językowych. Tak biedował nieboszczyk do r. 1904, dostając ustawicznie dwójki z matematyki. — Dostał wprawdzie na drugi kurs 1904 roku dwójkę także z historyi, ale ta, jak się wyraził, całkiem słusznie należała się i do profesora Zaryckiego nie miał żadnej urazy. Nie uczył się już historyi, bo z matematyki miał dwójkę zapewnioną. Jednakże nie miał zamiaru mścić się na Hlibowickim, bo gdyby miał był taki zamiar, toby go wykonał po otrzymaniu świadectwa na kurs pierwszy lub drugi. Wreszcie wziął go brat do Krakowa. Tu został zapisany do gimnazyum IV. Nauka szła mu tu bardzo dobrze, pomimo trudności językowych. Dziwiło nawet profesora matematyki i fizyki, że on mógł mieć dwójkę z tych przedmiotów. Na obu konferencyach nie był z niczego wykazany. W Krakowie znalazł w gimnazyum zupełnie inną atmosferę. Jeszcze przed śmiercią pisał do kolegi i opowiadał w domu, że pp. profesorowie w Krakowie są uprzejmi, grzeczni w obchodzeniu się z uczniami, wyrozumiali, prawdziwi ojcowie tej młodzieży. Różnica między profesorem ruskiego gimnazyum a polskiego, była, jego zdaniem, niesłychana pod każdym względem. Tu profesor do pracy zachęca, tam od niej odstręcza. Tu nikt nie wyrażał się tak, jak profesor Hlibowicki: „Czego tu od szkoły chcesz, ty dziadu?"

Nieprawdą jest, by ś. p. Worobel niekoleżeńskim był, jak piszą po dziennikach. Jak był koleżeńskim, mogą to potwierdzić jego koledzy. Brał przecież udział we wieczorku Mickiewiczowskim w IV. gimnazyum w Krakowie. Miał jechać jako delegat młodzieży po zwłoki Słowackiego. Takich funkcyj nie powierza się koledze niekoleżeńskiemu.

Powodem targnięcia się na życie swoje i cudze, zdaje się, był żal, że od swoich tak licho był traktowany. W Krakowie przyszedł do przekonania, że przecież nie jest tak głupi w tej matematyce. Żal ogarniał go, jak pisze na końcu listu swego, że nie skończył gimnazyum w Przemyślu, które już dawno powinien był skończyć. Zdaje się, że i koledzy musieli dolać oliwy do ognia, narzekając na profesora Hlibowickiego. Takich nieszczęśliwych, jak Worobel, w każdej klasie było wielu — a ś. p. Worobel chciał się może za nich poświęcić.

Z poważaniem
S. Worobel, urzędnik pocztowy.

Z KRAJU.

Limanowa *2 stycznia. (Czy wszędzie tak?)* Jak wiadomo wydało ministerstwo handlu rozporządzenie, normujące stosunki sprzedaży napojów spirytusowych słodzonych w Galicyi i na Bukowinie. Rozporządzenie to nie narusza w niczem praw handlów takich napojów już istniejących, a dotyka tylko kupców, którzy po dniu ogłoszenia tego rozporządzenia interes otworzą. Pomimo to starostwo w Limanowy wydało do wszystkich zwierzchności gminnych w powiecie okólnik, zawiadamiający, że wedle tego rozporządzenia wolno jedynie sprzedawać słodzone napoje spirytusowe w flaszkach opieczętowanych o pojemności co najmniej 5 litrów, jeżeli zaś kto chce prowadzić sprzedaż wódek i rumu w flaszkach zamkniętych o mniejszej pojemności, winien postarać się o specyalną koncesyę ze starostwa. Wszelkie przekroczenie tego zakazu będzie karane surowo po myśli ustawy przemysłowej, głosi okólnik.

Pokrzywdzeni tym okólnikiem kupcy, udają się tą drogą do JE. namiestnika hr. Potockiego z prośbą o pouczenie p. starosty w Limanowy, że powołane rozporządzenie ministeryalne nie narusza w niczem praw istniejących już przed ogłoszeniem tegoż handlów trunków spirytusowych słodzonych w flaszkach opieczętowanych o minimalnej pojemności 0·35 litra.

Tu nadmienić wypada, że żadne starostwo w Galicyi ani na Bukowinie nie wydało takiego okólnika.

Nowy Sącz *2 stycznia. (Nekrologia).* — Zmarli tu: Ignacy Baczyński, emerytowany urzędnik magistratu, obywatel miasta i właściciel kilku kamienic, przeżywszy lat 85. — Dr Adam Dobrowolski, lekarz okręg. w 35 roku życia. Śp. Baczyński, ożeniwszy się przed 2 laty w 83 roku życia, zmarł bezdzietnie, osierociwszy tylko młodą żonę, której zostawił cały majątek, wynoszący kilkadziesiąt tysięcy koron, zaś śp. dr Dobrowolski osierocił młodą żonę, córkę poważanego powszechnie emeryt. radcy sądu wyższego i adwokata krajowego p. Dzikowskiego. Brat zmarłego dr Władysław Dobrowolski radca sądu kraj. i kier. sądu pow. w Mszanie dolnej, został sparaliżowany w nogach i rękach.

Zima, mrozy i śnieżyce.

Zima tegoroczna rozpoczęła się późno, ale ostro. W noc Sylwestrową mieliśmy w Krakowie mróz 18—20° C, który przez całe trzy dni nie słabł. Dopiero wczoraj mróz zelżał i wynosił w ciągu dnia 6—8° C, powstał natomiast wiatr ze śnieżycą, który się bardziej daje przechodniom we znaki, niż najsilniejszy mróz. Toteż ruch na ulicach był wczoraj bardzo mały. Wychodził tylko ten, kto musiał. Inni, siedząc w domu, albo przy „krupniczku" rozgrzewając kości, pocieszali się nadzieją, że na „Trzech króli" będzie wspaniała sanna, bo sine chmury na niebie zapowiadały opady śniegu.

BURFORD DELLANNOY

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

47

Wreszcie rozpoznał właściwą drogę i odetchnął z prawdziwą ulgą, zbliżając się do domu.

U niego wszystko było pogrążone w ciemnościach. Ucieszył się tem... Wszystko spało. Niezawodnie domyślć się musiano, że jakiś ciężki wypadek zatrzymał go dłużej poza domem. Zdarzyło się to już niejednokrotnie i nikt na to nie zwracał uwagi; odnalazł swe pantofle przed kominkiem i tuż obok na stole lekką kolacyę.

Risson ucieszył się, gdyż za żadne skarby świata nie chciałby był, aby jego małżonka zauważyła opadnięcie z sił, jakiemu uległ i niemoc, która objawiała się już silną gorączką, dreszczem i drżeniem wszystkich członków.

Zanimby miał spojrzeć w oczy pani Risson, wolał naprzód wyspać się, a potem dopiero zastanowić nad wyborem środków na wypadek, gdyby pani Smythe chciała wykonać swe groźby. Ta jedna myśl wprowadzała napowrót w ruch wszystkie czarne djabły, które obsiadły i trapiły jego mózg... A skronie mu tętniały... tętniały.

Doktór otworzył drzwi za pomocą wspólnego klucza, wszedł i zamknął bez hałasu. W małym salonie nie zastał dla siebie przygotowanej kolacyi, na kominie pod popiołem nie było ani śladu ognia; pantofle jego nie były na zwykłem miejscu. Ów brak wszelkich oznak opieki dotknął go nad miarę. Uczuł nagle śmiertelne zimno w okolicy serca. Nie mogąc sobie wytłómaczyć przyczyny tego wszystkiego, powiódł wystraszonym wzrokiem po całym pokoju.

Poszedł do szafki z likierami, umieszczonej w kącie salonu i drżącą ręką nalał sobie brandy — moc brandy, mimo, że wcale nie używał alkoholu, a tylko w receptach zapisywał jego użycie.

To przywróciło mu siły, ożywiło obieg krwi tak, że sam siebie zapytał, czemu też zabraniał aż dotychczas tego płynu swoim chorym.

Lecz ten nagły bodziec wywarł nieszczęsny wpływ na jego nerwy Skronie poczęły mu tętnić a głowa zawracać się. Zdawało mu się, że cały legion szatanów zmartwychwstał i młotkiem uderzał po jego czaszce.

Risson zgasił gaz i wyszedł z salonu. W przedpokoju stale płonęła lampa na wypadek, gdyby ktoś przybył po doktora w nocy. Zdjąwszy obuwie i ustawiwszy je tuż przy schodach — nie mógł bowiem znaleźć swych pantofli — wszedł zwolna na pierwsze piętro.

Zatrzymał się przed pokojem mamki, zawsze otwartym, aby można było słyszeć najmniejszy okrzyk dzieci. Kochał swe dzieci z czułością kobiety.

Rissonowi było zimno, straszliwie zimno .. Dygotał. . Obawiał się, aby usta jego zziębnięte nie obudziły kochaniątek, więc poszedł dalej.

Zwykle gdy wracał, zastawał kolacyę i ogień na kominku tak, że kiedy się wreszcie znalazł w pokoju dziecięcym, było mu już zupełnie ciepło.

Tego wieczoru było inaczej. Zimno go trzęsło; od mgły nocnej wilgotna była jego twarz i broda. Również po raz pierwszy może, od narodzin swych dzieci, zdarzyło mu się, że nie wstąpił do ich pokoju przed pójściem na spoczynek nocny.

Wrócił do swego pokoju i zapalił gaz.

Blaski światła rozlały się wszędzie aż do najmniejszych zakątków pokoju. Natychmiast Risson podniósł rękę do ust, aby stłumić okrzyk przerażenia. Wstecz się cofnął, potem wystąpił jeden krok naprzód ku łóżku. Stopa jego potknęła się o jakiś ostry przedmiot, który go zranił — lecz on był obojętnym na ten ból.

Ciąg dalszy nastąpi.

Mrozy i śnieżyce panują obecnie w całej Europie. W Szwajcaryi i w Tyrolu przy ciągłym wietrze północnym mróz dochodzi miejscami do 30° C. W Tryeście mróz doszedł do niebywałej tam wysokości 9, a nawet 10 stopni C., a na całem wybrzeżu adryatyckiem szaleje bora. W Tryeście prawie wszystkie druty telegraficzne pozrywane. Wiatr porywa ludzi na ulicy. Praca w porcie zupełnie ustała. W Tyrolu zimno dochodzi do 26 stopni.

W nocy z piątku na sobotę nawiedziła zamieć śnieżna całą północnozachodnią część Europy. Anglia, Niemcy, Skandynawia, Czechy, Galicya, Królestwo Polskie zostało dotknięte huraganem, który sprawił niezmierne szkody. Z szczególną siłą szalała burza na wybrzeżach Morza niemieckiego. Morze wdarło się do szeregu portów, jak Kilonia, Sasnitz, Lubeka i inne, do miejscowości kąpielowych Travemunde, Swinemunde, Scheveningen itp., zalewając niżej położone części tych miast, zrywając bruki i niszcząc wiele magazynów nadbrzeżnych. Wiele łodzi rybackich padło także ofiarą burzy; w porcie Sasnitz jeden okręt poszedł na dno, dwa inne dostały się na mieliznę, tor kolei nadbrzeżnej jest podmyty, połączenie telegraficzne przerwane. W Lubece przez całą noc brzmiały sygnały ostrzegawcze z bateryi nadbrzeżnej, woda podniosła się o dwa metry ponad stan normalny. W Rotterdamie woda zalała zupełnie ulice, tak, że mieszkańcy brodzili po pas w wodzie, aby się dostać do mieszkań; w magazynach portowych mnóstwo towarów zniszczonych. W pobliżu wyspy Terschelling rozbił się parowiec norweski „Lap“, zdążający z Brazylii do Hamburga; załoga, z wyjątkiem sternika, zdołała się ocalić. W środkowych Niemczech burza pozrywała połączenia telefoniczne; pociągi z powodu zasp śnieżnych opóźniły się, lub wcale nie przybyły na miejsce przeznaczenia.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Co słychać w mieście?

Kraków, 5-go stycznia.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Telesfora. — Jutro w piątek Trzech Króli. — Pojutrze w sobotę Wincentego.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Tkacze“, dramat w 4 aktach G. Hauptmana o godzinie 7-ej wieczór.

W ludowym „Chilon Chilonides“, przeróbka J. N. Popławskiego.

Zabawy. W lokalu „Eleuteryi“ (Zwierzyniecka 34) „Gwiazdka“ dla dzieci o godz. 5 po południu.

Piątek.

Teatr. W miejskim o godz. 3 po południu „Damy i huzary“, komedya w 3 aktach Al. br. Fredry; wieczór o godz. 7 „Tkacze“, dramat w 5 aktach G. Hauptmanna.

W ludowym: „Betleem polskie“ L. Rydla o godz. 7 wieczór.

Przedstawienia. W sali Sokoła krakowskiego „Żywa szopka“ o godz. 4 po poł.

W sali Sokoła podgórskiego „Jasełka“ o godz. 4 po poł.

Zgromadzenia. W Tow. nauczycieli i nauczycielek (Rynek gł. 18, II. p.) walne zgromadzenie krak. oddziału Tow. pedagogicznego o godz. 11 przed południem.

Z teatru miejskiego. Wczoraj po południu odbyła się jeneralna próba z 5 aktowego dramatu G. Hauptmanna p. t. „Tkacze“, który grany będzie dziś po raz pierwszy, a potem trzy dni z rzędu do niedzieli włącznie. — Sztuka wystawioną zostanie według scenaryusza „Deutsches Theater“ w Berlinie, tak, jak graną była pod kierunkiem samego autora. Reżyseryę prowadzi p. Walewski, kładąc nacisk na wypróbowanie i urozmaicenie scen zbiorowych. W wykonaniu przyjmie udział cały bez wyjątku personal męski z dyrektorem Kotarbińskim. Role kobiece grać będą panie: Wolska, Wysocka, Arkawin, Jutkiewicz, Konarska, Czechowska J., Senowska, Broniczowa, Sokolicz i Jeremi. — W scenach chórowych weźmie udział kilkudziesięciu statystów i wszystkie siły pomocnicze.

Repertuar:

W piątek o godz. 3 po południu „Damy i huzary“, komedya w 3 aktach Al. br. Fredry (po cenach zniżonych).

W niedzielę o godz. 3 po południu „Królowa Tatr“, baśń fantastyczna w 8 obrazach A. Walewskiego.

Z teatru ludowego. We czwartek po raz drugi i ostatni „Chilon Chilonides“, przeróbka J. N. Popławskiego, następnie zaś w piątek, w sobotę i w niedzielę wystawia teatr ludowy sensacyjne Jasełka „Betleem polskie“ Lucyana Rydla z muzyką Michała Świerzyńskiego. Do sztuki tej pracownia p. Wójcika i Sp. wykonuje bezinteresownie stylowe korony królów polskich. W „Betleem“ bierze udział obok personalu teatralnego, czterdziestu amatorów i amatorek, wyszkolonych w grze przez samego autora. Dyrekcya wystawia „Betleem“ z dużym nakładem pieniężnym, chcąc w zupełności odpowiedzieć wielkiemu zadaniu. Zdaje się jednak, że koszta się wrócą, bo mimo podwyższonych cen bilety na pierwsze przedstawienie już w połowie rozsprzedane. Ze względu na trudności w wystawieniu sztuki, dyrekcya odłożyła premierę do piątku.

Towarzystwo „Eleuterya“ powołało do życia nową sekcyę Koła Dzieci. Zadaniem tej sekcyi jest pouczanie w najprzystępniejszy sposób dzieci o szkodliwości zwyczaju używania napoi alkoholowych. Pouczanie to połączone jest z zabawą, przeplataną śpiewami, deklamacyą, opowiadaniami i poga-

Ksiądz Maurycy.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Niektórzy z tych maruderów, po jednym rzucie doświadczonym okiem zdają sobie sprawę z odosobnienia probostwa i wyciągając lewą rękę, grożą kijem w prawej. To są przykre chwile, w których dobrze jest mieć pewne nogi, silną pięść i bystre oko.

— Czy nie ma ksiądz proboszcz kościelnego, służącego, ogrodnika?...

— Mój kościelny jest cieślą. Przychodzi tylko w niedzielę. Ogrodem zajmuję się sam, a moja stara Antonina, służąca, przerażeniem swojem i krzykami ambarasowałaby mię w podobnych wypadkach. Jak dotąd, z kłopotów tych wychodziłem zawsze zwycięsko.

Uśmiechnął się lekceważąco.

— Czy który z tych łotrów rzucił się kiedy na księdza proboszcza?

— Oh! Trzy razy tylko w przeciągu dwóch lat, to niewiele! Pierwszy chciał mnie zamordować uderzeniem pałki, ale szczególniej dobrze władam bokserem i laską; moje dziesięć lat w koszarach przydały mi się na coś. Dobrze dałem się we znaki napastnikowi. Wydarłem mu pałkę, wygarbowałem plecy i wyrzuciłem go za drzwi.

— A drugi?

— Oh! drugi, ślepy na jedno oko, mały, przysadkowaty, w niebieskiej bluzie, był niebezpieczniejszy. Lamentował, płakał, tak dobrze udawał skruchę, że, korzystając z nieobecności Antoniny, która wyszła na wieś, dałem mu wieczerzę i całą zawartość mojej sakiewki na drogę. Wyszedł z probostwa o zmroku. O dziesiątej, gdym udawał się na spoczynek, na wspomnienie o jednookim opanowało mię — nie wiem, dlaczego — jakieś złe przeczucie, jakaś obawa o skarbonkę moich biedaków w kościele. Na palcach, ażeby nie zbudzić starej Antoniny, z okutą laską w ręku, wykradam się z probostwa, przechodzę przez cmentarz i zastaję główną bramę zamkniętą. Biegnę do bocznych drzwi. Te były wyważone... Jednooki, z dłutem w ręku, „pracował“ około skarbonki. Gdyby nie moja laska, byłbym zgubiony. Nie chodziło tu już o ujęcie ptaszka, ale o uratowanie trochę pieniędzy moich biedaków, a także o moją własną skórę. Wyzyskałem wszystko: pięść, laskę i bokser. Niech mi Bóg przebaczy! Zdaje mi się, że uciekłem się nawet do kopania nogami! I z całych sił wyparłem huitaja ku drzwiom, ażeby go nie zranić w kościele. Krótko mówiąc, jednooki, widząc moją przewagę, dał za wygranę, dopadł drzwi i zemknął przez cmentarz. Ale, znalazłszy się w znacznej odległości odemnie, pewny, że go już nie dogonię, przystanął i rzucił mi cały potok groźb powrotu i zemsty, przekleństw i bluźnierstw przeciwko Bogu!

— A trzeci? — zapytałem, więcej przejęty opowiadaniem, niż sam proboszcz.

— Opowiem panu i trzecią przygodę. O całem zajściu z jednookim nie mówiłem nic mojej słudze, bo zrozumie pan: biedna stara w każdym żebraku widziałaby rozbójnika! I zdawało mi się, że dobrze zrobiłem, bo doczekaliśmy się końca jesieni bez żadnego wypadku, kiedy pewnego słotnego popołudnia zmrok zapadł tak wcześnie na naszej smutnej i pustej skale, że Antonina o trzeciej już poszła zamknąć kościół. Wróciła bardzo prędko i, przerywając mi odmawianie pacierzy, oznajmiła, że jakiś człowiek, klęczący na stopniach ołtarza, wstał na jej widok i pytał ją żałosnym głosem, czy ksiądz proboszcz nie mógłby wysłuchać spowiedzi obarczonego grzechem śmiertelnym biedaka, którego myśl o gniewie Bożym do takiej doprowadza rozpaczy, że gotów jest sobie życie odebrać.

(Dokończenie nastąpi).

dankami, w których żywy udział biorą dzieci, okazując niezwykłe zainteresowanie tak przedmiotem pogadanki, jak celem Koła. Dotychczas zapisało się do Koła 50 dzieci, których rodzice, pojmując doniosłość idei wstrzemięźliwości zupełnej od napoi alkoholowych i pragnąc wychować pokolenie abstynentów, znajdują w Tow. „Eleuterya" najodpowiedniejszy teren do urzeczywistnienia swoich celów. Nadmienić przytem należy, że Koła Dzieci nie są pomysłem polskim, lecz amerykańskim i angielskim, w których to krajach koła takie liczą miliony członków i wydają najlepsze rezultaty dla idei wstrzemięźliwości, przygotowując najdzielniejszy materyał przyszłych apostołów abstynencyi.

Krakowskie Koło Dzieci urządziło już w lokalu „Eleuteryi" uroczystość św. Mikołaja, uroczystość inauguracyjną, obecnie zaś urządza „gwiazdkę", na którą zaprasza dzieci, zapisane do Koła, jakoteż młodocianych gości. — „Gwiazdka" odbędzie się dnia 5 go bm. o godz. 5 po południu w lokalu Tow. „Eleuterya" przy ul. Zwierzynieckiej l. 34, parter.

Z Resursy urzędniczej. Program zabaw i zebrań w bieżącym karnawale w Resursie urzędniczej jest następujący:

S t y c z e ń. 5 (czwartek). Licytacya czasopism. Początek o godzinie 8 wieczorem. 7 (sobota). Wieczorek z tańcami. 15 (niedziela). Koncert spacerowy, poczem tańce do 11 wieczór. Początek o godzinie 6 wieczór. 21 (sobota). Wieczorek z tańcami. 27 (piątek). Posiedzenie wydziału. 28 (sobota). Popis młodzieży Szkoły tańców p. Dolińskiego.

Zaproszenia dla nienależących do Resursy wydaje tylko sekretaryat Resursy. Wstęp dla członków po 1 K, dla obcych 2 K.

L u t y. 1 (środa). Bal kostyumowy. 2 (czwartek). Bal kostyumowy dla dzieci. Początek o godzinie 6 wieczór, koniec zabawy o 11 wieczór. Wstęp dla członków i ich dzieci po 1 K, dla obcych po 2 K. 11 (sobota). Wieczorek z tańcami. 18 (sobota). Walne zgromadzenie członków Resursy urzędniczej. 19 (niedziela). Koncert spacerowy, poczem tańce do 11 wieczór. Początek o godzinie 6 wieczór. 25 (sobota). Wieczorek z tańcami.

M a r z e c. 4 (sobota). Wieczorek z tańcami i kotylionem. 8 (wtorek). Ostatnia zabawa w karnawale (popielcowa).

Wstęp na wszystkie zabawy dla członków po 1 K, dla gości za zaproszeniami 3 K, zaś na Bal kostyumowy dla członków po 2 K familijny dla 4 osób 6 K, dla obcych bilet pojedynczy 5 K. familijny dla 4 osób 15 K. Stroje na wszystkie wieczorki dla Pań spacerowe, dla Panów balowe. Początek wszystkich wieczorków i balu o godzinie 9 wieczór.

Kotylion z bukietami będzie tylko na dwóch zabawach, a mianowicie na balu kostyumowym i przedostatniej zabawie dnia 4 marca 1905 roku.

Biura ekspozytury Związku fabrycznego przeniesione zostały do domu w Rynku głównym l. 4, I. piętro. Tam też znajduje się biuro wystawy metalowej.

Walne zgromadzenie członków krak. oddziału Tow. Pedagogicznego odbędzie się w piątek dnia 6 bm. o godz. 11 przed południem w lokalu Tow. nauczycieli i nauczycielek (Rynek główny l. 17, II p., nad księgarnią Friedleina). Na porządku dziennym: Odczyt prof. Wł. Czerkawskiego „Nasze i obce szkolnictwo" i inne. — Ze względu na nader zajmujący odczyt, który wygłosi prof. Czerkawski na podstawie najnowszego dzieła o szkolnictwie monarchii, zarząd oddziału uprasza o liczne przybycie na zgromadzenie.

Nominacye. Starszemu inspektorowi ewidencyjnemu, p. Władysławowi Słuszkiewiczowi, nadał cesarz tytuł i charakter c. k. krajowego dyrektora ewidencyi katastru w VI. klasie rangi.

W zamieszczonym w numerze z 28 grudnia z. r. telegramie Biura korespondencyjnego podaliśmy mylnie, że p. Słuszkiewicz otrzymał tytuł „radcy ewidencyjnego", co niniejszem prostujemy.

Sprawa Angelusa. We wtorek o godzinie 1-ej w południe wypuszczono na wolność za kaucyą w kwocie 6.000 koron przebywającego od dwóch miesięcy w areszcie śledczym, Franciszka L i m a n o w s k i e g o, byłego taksatora w zakładzie zastawniczym Angelusa.

Zgłosił się do policyi dobrowolnie 19 sto letni Szczepan Kozieł, pochodzący z Potoka, w gubernii lubelskiej, który dopiero onegdaj wyszedł ze szpitala św. Łazarza. Kozieł przekradł się przez granicę prawie bez żadnych zasobów pieniężnych, a zachorowawszy w drodze, przyjęty został do szpitala św. Łazarza. Obecnie prosił Kozieł, aby go odesłano do matki. Policya zaopiekowała się nim i umieściła go tymczasowo w schronisku brata Alberta.

Pukający kuferek. Przed kilkunastu dniami nocował w domu noclegowym Chlipalskiego na Kleparzu, robotnik Medyński wraz z drugim nieznanego nazwiska robotnikiem, który skradł mu kuferek i nad ranem wyszedł. Medyński zawiadomił natychmiast policyę o tym wypadku, a ta wdrożyła dochodzenie. Dopiero przedwczoraj aresztowała policya na dworcu kolejowym niejakiego Pawła Skomrę, liczącego lat 17, rodem z Kamienia, który trzymał w ręku kuferek. Zapytany, skąd go posiada, podał Skomra, że wraca z Prus z roboty, a kuferek jest jego własnością. Tymczasem okazało się, że Skomra skradł ten kuferek na dworcu pewnemu amerykaninowi. W policyi przy przesłuchiwaniu radca, p. Swolkien, zapytał Skomrę, czy nie ukradł także kuferka Medyńskiemu w domu noclegowym Chlipalskiego. Gdy Skomra temu zaprzeczył, radca p. Swolkien, przyłożył mu rękę do piersi i po chwili rzekł: „Ej bracie, kuferek ci puka!" Skomra zmieszał się bardzo i ochłonąwszy, za chwilę znów począł się wypierać. Przeprowadzono jednak natychmiast przy Skomrze rewizyę i znaleziono na nim pewną część bielizny męskiej, którą właśnie skradziono między innemi rzeczami, Medyńskiemu. Wobec tego oczywistego dowodu przyznał się Skomra do kradzieży, a kuferek, który ukradł Medyńskiemu, znaleziono ukryty u jednego z jego znajomych na Kazimierzu.

W 1-szej herbaciarni ludowej przy ulicy św. Krzyża pod l. 10, którą zawiaduje osobna delegacya pod przewodnictwem prof. dra Pareńskiego, wydano od 1-go do 31 grudnia 1904 r. dla najbiedniejszej ludności krakowskiej i głodnych zziębniętych dzieci, 892 porcyj herbaty czystej, 658 porcyj herbaty z mlekiem, 6.322 porcyj herbaty z cytryną, razem 7.872 porcyj herbaty, 1.332 kromek chleba i 1.502 bułek dwuhalerzowych: zaś od otwarcia herbaciarni, t. j. od 13 listopada do 31 grudnia 1904 roku wydano 1.627 porcyj herbaty czystej, 1.130 porcyj herbaty z mlekiem, 9.202 porcyj herbaty z cytryną, razem 11.959 porcyj herbaty, 2.332 kromek chleba i 2.468 bułek dwuhalerzowych.

Z powodu braku funduszów na dalsze utrzymanie tej herbaciarni, której celem jest przedewszystkiem dostarczanie uboższej ludności miasta Krakowa, wobec trudnych warunków do życia podczas zapowiadającej się bardzo ostrej pory zimowej ciepłego i zdrowego posiłku w przyzwoitym i ogrzanym lokalu, nie we formie jałmużny, lecz po najniższej cenie 2 halerzy za porcyę herbaty, jak również powstrzymywanie jej od używania napojów wyskokowych w lokalach publicznych, uprasza się jak najgoręcej o łaskawe, choćby najmniejsze datki na ten dobry cel, gdyż każdy przyznać musi, że przy tak niskiej cenie herbaciarnia z własnych dochodów utrzymać się nie może i że bez poparcia obywateli w ustaleniu swej egzystencyi, tak pożytecznej dla dobra biedaków, nawet marzyć nie można. — Ofiarowane datki przyjmują administracye tutejszych dzienników, jak również skarbnik herbaciarni Józef Schneider przy ulicy Krowoderskiej pod l. 51.

Ze spraw miejskich. We wtorek odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej pod przew. r. Bujaka, na którem uchwalono przedłożyć radzie miejskiej wniosek o upoważnienie syndyka miasta p. adw. dra Koya, aby spór przeciw masie konkursowej ogólnego Związku hodowców bydła we Lwowie, wytoczony przez gminę z powodu wydzierżawienia za-

Koncerty w Krakowie.

W ubiegły piątek dał się słyszeć w salonach koła art. literackiego wobec bardzo licznych słuchaczy, p. Górski, wiolonczelista i dyrektor tow. muzycznego w Łodzi. Pan Górski zmuszonym był opuścić stanowisko bardzo korzystne, aby nie służyć licho wie po co Moskalom na Dalekim Wschodzie. — Dzięki tej okoliczności Kraków pozyskał w p. Górskim wybornego muzyka i niepospolitego wirtuoza, a jego pierwszy u nas występ zrobił jak najlepsze wrażenie. Pan Górski posiada bardzo piękny ton, wyborną technikę, wiele gustu, a repertuar jego jest bardzo wybredny — widać w tej grze artystę, który wybiegł daleko po za granicę wiolonczelowego szablonu. Publiczność przyjęła go z bardzo gorącem uznaniem. W koncercie wziął również udział p. Isakowicz śpiewak i zbierał rzęsiste oklaski za piękny głos i śpiew pełen życia — akompaniował mu bardzo dobrze p. Walewski.

W poniedziałek dnia 2 bm. dał w sali „Sokoła" koncert p. Aleksander Michałowski z Warszawy. Kiedy przed trzema laty grał u nas ten artysta, gra jego zrobiła wrażenie chylącego się talentu, to też porównując jego ostatni występ z tamtym wszystko świadczy o lepszem. Pan Michałowski zawsze szwankował w rytmice, obecnie daleko mniej się to czuć dawało— szczególnie pięknie wypadł koncert Chopina e-mol. Nie było w kantylenach tej przesady ani sztucznej czułostkowości, która to dawniej zawsze była gotową, jako substytut szczerego uczucia. Technicznie stał p. Michałowski zawsze na wyżynach, obecnie przybyło mu jeszcze wiele siły, której nawiasem mówiąc, nieraz zawiele do Chopina używa.

Po za koncertem, wspaniale wykonanym liczny szereg innych utworów Chopina nie wiele dał istotnie interesującego. Impromptu i ballada as-dur, były wykonane pierwsze za szybko, druga miejcami za ciężko a całość nie należycie się wiązała; to samo powiedzieć należy o polonezie fis-moll, który jako ruch był za szybko granym i zbytecznie forsowanym.

Prócz tych utworów, wykonał artysta jeszcze wiele drobniejszych; niektóre z nich miały wiele wdzięku i technicznej doskonałości.

Publiczność przyjmowała artystę bardzo gorąco.

Poraj.

kładu kontumacyjnego i niedotrzymanie warunków umowy, zakończył ugodą. Następnie dokonano wyboru uzupełniającego do komisyi budżetowej. Wybrano delegatem r. m. dr Jana Jakubowskiego. Wkońcu uchwalono przyznać p. Maryi Wdowiszewskiej pensyę wdowią i datek na wychowanie jej trojga dzieci.

Kursa zawodowe dla krawców, szewców i stolarzy, które urządza gmina m. Krakowa, z pomocą ministerstwa handlu, rozpoczną się w dniu 9 stycznia b. r. i odbywać się będą w baraku szkolnym w Ogrodzie Angielskim przy ul. Lubicz w dni powszednie od godziny 8 rano do 1 z południa. Wszyscy uczestnicy tych kursów otrzymają stypendyum po 1 koronie dziennie i potrzebne do nauki przybory. Przypominamy, że majstrowie i czeladnicy, chcący wziąć udział w tych kursach, winni wnieść dotyczące podanie bez stempla do wydziału IV. magistratu (Rynek gł. l. 19 II. p.) najdalej do godziny 12 w południe dnia 7 stycznia b. r.

Bal na kolonie wakacyjne. W dniu 4-go lutego odbędzie się na dochód kolonii wakacyjnych dla uczniów gimnazyów i szkół realnych w Krakowie i Podgórzu, pierwszy bal w sali hotelu Saskiego. Protektorat przyjęła p. namiestnikowa hr. Potocka, a komitet pod przew. Zdzisławowej hr. Tarnowskiej i prof. dra H. Jordana czyni przygotowania, aby bal uświetnić. Po zaproszenia można zgłaszać się do prof. Riesse, ul. Niecała l. 7, między godziną 1-szą a 2-gą w południe.

Zgromadzenie Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 delegacyi Kraków z okolicą, odbędzie się w niedzielę 8 bm. o godz. 5 po południu w sali Tow. zaliczkowego przy ul. Szewskiej l. 16, I. p.

Nowość będzie wprowadzoną na zabawie, urządzonej staraniem Koła kobiet „Samopomoc" dnia 7 bm. w sali Strzeleckiej, a mianowicie zamiast odznak kotylionowych, wyrobu zagranicznego, użyte będą marki wydawnictwa Tow. Szkoły ludowej, odpowiednio ozdobione.

Na cele tej zabawy przesłały panie: E. Czermakowa 10 kor., M. T. Błotnicka 5 kor., Satalecka 10 kor.

Ufać należy, że odtąd na żadnej polskiej zabawie nie pojawią się inne odznaki kotylionowe, jak tylko marki Tow. Szk. lud. — a tym sposobem przyczynimy się do powiększenia funduszu budowy polskich szkół na kresach.

Młodociany zbieg. Powrócił do domu 12 letni Henryk Schmidt, uczeń gimn. chyrowskiego, po dwudniowej nieobecności, o czem pisaliśmy we wczorajszych „Nowinach".

Książki służbowe zgubiły wczoraj służące Flakowicz Teresa i Janus Katarzyna.

Budowa kościoła parafialnego w Podgórzu rozpocznie się niewątpliwie z wiosną. Od kilku dni kopią robotnicy przed starym kościołem olbrzymi dół na wapno, mające służyć przy budowie, które jeżeli po zgaszeniu znajduje się przez kilka miesięcy w dole, zyskuje podobno na dobroci.

Przemyślny służący. Abraham Raab, służący u propinatora Rybnera Seliga w Ludwinowie, urządzał się w ten sposób, że znajomym, przychodzącym do propinacyi po wódkę, lub spitytus, dawał podwójną ilość żądanego „towaru", a później dzielił się z nimi zyskiem. Był także w zmowie z kilku przemytnikami spirytusu, którzy za jego bojnośó z kieszeni służbodawcy, dawali mu sute napiwki. Jak długo trwały te praktyki, niewiadomo, nareszcie potknęła się przemyślnemu Abramkowi noga.

Do propinacyi przyszedł przed kilku dniami Wolf Kranz, przemytnik spirytusu do Krakowa i zapłacił za 5 litrów spirytusu, a otrzymał za to od Raaba 9 i pół litra. Wtedy zauważył oszustwo propinator Rybner i spowodował przyaresztowanie nieuczciwego służącego.

Upadek Portu Artura.

Czifu. Żołnierze przybyli na rosyjskich torpedowcach z Portu Artura, podają następujące dane o stanie załogi Portu Artura: Garnizon Portu Artura liczył z początkiem oblężenia **35000 ludzi. Z tego 11000 padło, 16000 odniosło rany, lub jest chorych** — 1000 przebywało ciągle na fortach, z czego 2000 jest niezdolnych do walki. — Podczas oblężenia **65 procent garnizonu odniosło rany.** — Wielu żołnierzy zranionych powróciło do szeregów, niektórzy żołnierze byli 7 razy ranni.

Jenerał Stössel pisał w liście do jenerała Nogi:

Mam w fortach 8000 ludzi, z tego 6000 może walczyć. Jeżeli pan nie przyjmie mojej propozycyi, ludzie ci umrą z bronią w ręku, ale pan będziesz musiał poświęcić trzy razy tyle ludzi.

Petersburg. Ros. aj. tel. donosi z Czifu pod datą wczorajszą: W niedzielę po południu, o godz. 4, wysłał jenerał Stoessl chorążego Malczenkę do jenerała Nogi z listem, w którym zaproponował mu następujące warunki kapitulacyi: Wszyscy zdolni do walki mają opuścić twierdzę z bronią i zobowiązać się nie brać więcej udziału w obecnej walce; ranni i chorzy, którym broń ma być pozostawiona, mają być transportowani do Rosyi; osoby prywatne i dzieci, oraz obcy poddani mają być pozostawieni pod opieką japońską.

W chwili wysłania listu przez jenerała Stössla, jenerał Nogi znajdował się w Dalnym.

Po kapitulacyi.

Tokio. (B. kor.) Jenerał Nogi donosi, że wobec tego, iż pertraktacye pomiędzy japońskimi i rosyjskimi zastępcami zostały dnia 3 b. m. ukończone, **faktyczne oddawanie rosyjskiego materyału wojennego i własności rządowej w ręce Japończyków rozpoczęło się dnia 4 b. m. rano.**

Tokio. (B. Reut.) Car Mikołaj zawiadomił jenerała Stoessla, że pozostawia oficerom garnizonu Portu Artura zupełną swobodę składania słowa honoru, lub też oddawania się w niewolę.

Wejhajwej. (B. kor.) Angielski krążownik „Andromeda" wjechał do Portu Artura, wioząc na pokładzie wielką ilość prowiantu i leków dla chorych i rannych Rosyan.

Z piekła ostatnich walk.

Petersburg. (Urzędownie). Jenerał Stoessl telegrafuje pod datą 16 grudnia z. r.: Smutną wiadomość przynoszę. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem 11 calowa bomba japońska wpadła do kazamaty fortu Nr II. i zabiła bohaterów, z których byliśmy dumni, jenerała Kondratenkę, podpułkownika Naumenkę, inżyniera Daszewskiego, kapitana Sydenicza, Trykowskiego i Sawickiego, porucznika Sienkiewicza, chorążego Smolianinowa i Nejelowa. Siedmiu oficerów odniosło rany. Śmierć jenerała Kondratenki wywarła ogromne wrażenie.

Petersburg. (Urzędownie). Telegram jenerała Stössla z dnia 20 grudnia donosi: Wczoraj kazałem opuścić fort Nr II, poczem wysadzono w powietrze kazamaty fortu. Mieliśmy dwustu zabitych. Dnia 18 i 19 grudnia Japończycy posuwali się powoli ku frontowi fortu Nr V. — Amunicya wyczerpuje się. Duch wojska wyborny. — Obecnie mam 12000 żołnierzy dla obrony twierdzy, wliczając w to marynarzy.

Petersburg. (Urzędownie). Telegram jenerała Stössla z daty 1 stycznia donosi: Wczoraj rano wywołali Japończycy nadzwyczaj silną eksplozyę pod fortem Nr III, poczem natychmiast otworzyli morderczy ogień na całej linii szańców. Mała załoga tego fortu została prawie pogrzebaną pod gruzami, tylko części udało się uciec. Po długodzinnem bombardowaniu przeszli Japończycy do ataku na mur chiński fortu Nr III, aż do „gniazda orlego". Dwa ataki zostały odparte nasza artylerya polna zadała Japończykom ciężkie straty. Ponieważ było niemożliwem utrzymać się na murze chińskim, dałem w nocy rozkaz załodze, aby cofnęła się na wzgórza poza chińskim murem, celem poparcia naszego prawego skrzydła.

Większa część wschodnich fortów znajduje się w rękach Japończyków. Także na nowem stanowisku nie będziemy się mogli długo trzymać, poczem będziemy musieli kapitulować. Wszystko to w ręku Boga. Ponieśliśmy ogromne straty. Komendanci pułków Gundurin i Semenow są ranni, bohater Gundurin ranny bardzo ciężko. Komendant fortu Nr III utracił życie podczas eksplozyi.

Niechaj nasz wielki władca okaże nam łaskę, bo uczyniliśmy, co mogli ludzie zrobić; niechaj nas sądzi, lecz niech będzie dla nas miłosiernym. Po walkach, trwających bez przerwy 11 miesięcy, wyczerpały się nasze siły. Jedna czwarta część armii oblężniczej, z czego prawie połowa jest chora, broni się na szańcach ciągnących się na przestrzeni 27 wiorst. Nie ustępując ani na krótki czas ze stanowisk, ludzie zamienili się w cienie.

Dnia 11 grudnia okręty, znajdujące się w przystani wewnętrznej zostały zatopione przez japońskie bomby 11-calowe, wyrzucone z „wysokiego wzgórza", z wyjątkiem „Sebastopola", który schronił się do przystani zewnętrznej, gdzie od czterech dni odpiera nocne ataki japońskich łodzi torpedowych.

Dzisiaj otrzymali Japończycy posiłki w sile 6 do 10 batalionów. Wszystkie szańce przed twierdzą uzbrojone są w małe działa i karabiny maszynowe. Jesteśmy przygotowani na ataki. Japończycy ostrzeliwują z 11-calowych dział nasze szpitale z których VI jest zupełnie zburzony, a IX i XI zostały ciężko uszkodzone. Dwaj lekarze i jedna siostra miłosierdzia odnieśli rany, oprócz tego kilku rannych w szpitalu odniosło ponowne rany. Pułkownik Bałaszew pracuje niestrudzenie, jednakże jest rzeczą niemożliwą nieść pomoc 10.000 rannych, zwłaszcza podczas ciągłego bombardowania i mrozu. Mamy bardzo mało oficerów; 200 padło w październiku i listopadzie; zastępuję ich podoficerami, którzy bohatersko spełniają służbę.

Flota japońska.

Batawia. (B. kor.) Kapitan przybyłego tu holenderskiego okrętu handlowego opowiada, że japońskie okręty wojenne krążyły onegdaj na wschodnich wybrzeżach Sumatry.

Haga. (B. kor). Ze strony rządowej zaprzeczają, jakoby rząd czynił specyalne przygotowania celem utrzymania neutralności w Indyach. Ministerstwo marynarki poczyniło jedynie zarządzenia potrzebne do tego, aby być w pogotowiu na wszelkie ewentualności. Na wodach indyjskich widziano japońskie okręty wojenne. Sądzą że są to tylko małe krążowniki. które ma-

ją za zadanie śledzić ruchy rosyjskich okrętów na wodach indyjskich. Władze indyjskie otrzymały polecenie utrzymania neutralności.

Plany Japonii.

Londyn. Pewna wybitna osobistość japońska oświadczyła zastępcy redakcyi „Standarda", że widoczny zamiar floty bałtyckiej zatrzymania się na Madagaskarze, albo w innym neutralnym porcie, aż do przybycia trzeciej eskadry, zmienia zupełnie plany Japończyków. Japończycy dążą obecnie ku temu, aby mogli mieć w najkrótszym czasie całą flotę do dyspozycyi przy wykonywaniu ważnych operacyi. Atak na Władywostok, zamknięcie twierdzy tej od lądu i morza, oraz równoczesne zajęcie Sachalinu, stanowią najważniejsze punkta tego planu. Japońskie krążowniki będą równocześnie niepokoić rosyjskie okręty węglowe. Japończycy spodziewają się, że uda im się zniszczyć główną siłę floty rosyjskiej bez wielkich strat ze swej strony.

Dar dla żołnierzy.

Buchara. Emir Nowej Buchary ofiarował imieniem własnem 30.000 rubli, zaś imieniem swego syna 10.000 rubli na sprawienie ciepłych mund rów dla znajdujących się na placu boju kozaków z Terek-Kuban.

Burza na Węgrzech.

Budapeszt. (B. kor). Stronnictwo liberalne ogłasza manifest do narodu, w którym proklamuje liberalną narodową politykę na podstawie uczciwej ugody. Za cel wyznacza rewizyę regulaminu Izby, któryby uniemożliwił techniczną obstrukcyę i przywrócił Sejmowi zdolność do pracy. Manifest kończy się wskazaniem na to, że rozstrzygnięciu wyborców musi się każdy poddać, a wola narodu będzie musiała być bezwarunkowo przeprowadzoną.

Budapeszt. (B. kor.) Wczoraj o g. 6 30 wieczorem partya narodowa i frakcya Szederkeniego udały się korporatywnie do lokalności partyi Kossutha i wstąpiły do tej partyi. Poseł Kossuth powitał ich przemową, w której oświadczył między innemi iż nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby zjednoczona opozycya uchwaliła z okazyi dzisiejszego zamknięcia sejmu zjawić się w zamku królewskim. Następnie uchwalono jednomyślnie rezolucyę, że uszanowanie dla konstytucyi i ukoronowanego króla nie pozwala stronnictwom opozycyi zjawić się przy nieprawnem zamknięciu sejmu. Partya Kossutha po wczorajszej fuzyi liczy 116 członków.

Budapeszt. W izbie magnatów odbyła się dyskusya z powodu zamknięcia sejmu. Hr Tisza oświadczył, że będzie przestrzegał czystości wyborów (?!)

Mowa tronowa.

Budapeszt. We środę o godzinie 10 30 przedpoł. zebrali się członkowie obu Izb sejmu węg. na zamku królewskim. O godz. 11-tej zjawił się król w sali ceremonialnej i powitany okrzykami „Eljen" wstąpił na tron. Z tronu odczytał król mowę tronową, w której wylicza szereg ustaw, które sejm węg. miał uchwalić, lecz ich nie załatwił skutkiem powstałych trudności. Doświadczenia lat ostatnich spowodowały większość sejmu do postawienia na porządku dziennym reformy regulaminu Izby. Powstałe skutkiem tego spory wywołały tak poważne położenie, iż nie można się było więcej spodziewać przywrócenia zdolności do pracy obecnego sejmu. Uważamy więc za obowiązek nasz konstytucyjny dać narodowi sposobność zajęcia stanowiska. Czynimy to w pełnem zaufaniu do przywiązania narodu do istniejącej konstytucyi i do jego tradycyjnego rozumu politycznego. Jedność między królem i narodem i wzajemne zaufanie przywróciły w przeszłości warunki niezamąconego życia konstytucyjnego i niezamąconego a skutecznego funkcyonowania wielkich instytucyj narodu, oraz umożliwiły pokojowy rozwój świetnej epoki. Gdy obecnie funkcyonowanie tej instytucyi dla przyczyn wewnętrznych natrafiło na trudności, jest rzeczą narodu objawić swą wolę. Dlatego postanowiliśmy, na propozycyę rządu przedwcześnie rozwiązać sejm. Proszę przyjąć nasze najszczersze królewskie pozdrowienie i zakomunikować je wyborcom. Niniejszem zamykam obecny okres sejmu.

Mowę tronową przyjęto okrzykami „Eljen". Król po odczytaniu mowy, udał się do swoich apartamentów. W kaplicy zamkowej odprawiono „Te Deum", w którem wziął udział także król.

Wybory sejmowe na Węgrzech.

Budapeszt. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłosi reskrypt królewski, zwołujący Sejm węgierski na 15 lutego, oraz rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, naznaczające termin wyborów do Sejmu na czas od 26 stycznia do 5 lutego.

Nabożeństwo za Polaków poległych.

Lwów. (Tel. pryw.). Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Polaków poległych pod Portem Artura w szeregach rosyjskich, odbędzie się we czwartek o godzinie 10 rano w kościele OO. Bernadynów.

Urzędowe doniesienie o demonstracyach w Łodzi.

Łódź. (Doniesienie agencyi rosyjskiej. Wedle informacyi na miejscu 22 grudnia przed rozpoczęciem mobilizacyi poza miastem zebrała się nieznaczna liczba osób, którzy rozwinąwszy czerwony sztandar, udali się do miasta, śpiewając pieśni, z których zrozumiałemi były tylko wyrazy „Praga i Warszawa". Podczas pochodu kilkakrotnie dano strzały w powietrze. Nikt nie odniósł szwanku. Gdy się zjawiła policya, tłum się rozprószył.

W Pabianicach i całym okręgu mobilizacya odbyła się spokojnie. Dnia 29 grudnia eksplodował dynamit niedaleko mostu kolejowego w Pabianicach. Most odniósł nieznaczne uszkodzenia; z ludzi nikt nie odniósł szwanku, ruch kolejowy nie został wstrzymany.

„Reformy" w Rosyi.

Petersburg. Doniesienie telegraficznej ajencyi rosyjskiej. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu ministrów oświadczono się za tem, aby postępowanie wszystkich urzędów państwowych bez wyjątku było zgodnem z ustawami. Jest więc niedopuszczalnem, aby carowi przedkładano sprawozdania, któreby mogły spowodować odstąpienie od istniejących ustaw. Członkowie komitetu oświadczyli się zgodnie za tem, że senat stosownie do obowiązku i prawa najwyższej instytucyi, musi obok kilku przywilejów najwyższej administracyi otrzymać także niezależność od ministra oświaty. Komitet ministrów wyraził dalej życzenie, aby specyalna komisya złożona z członków rady państwa i senatu określiła dokładnie zakres kompetencyi senatu.

Reakcya w Rosyi.

Petersburg. „Ruskaja Prawda" otrzymała, z powodu swego trwale szkodliwego kierunku, drugie napomnienie.

Różne wiadomości.

Król Alfons i Alhambra. Najbardziej katolickim dworem w Europie jest bezwątpienia dwór hiszpański. Dawno się wie o tem, że królowa-matka Marya Krystyna jest niezwykle pobożną, nie wiedziano jednakże dotychczas, że i młody król hiszpański jest oddany klerykalizmowi. Wierzono powszechnie, że król hołduje prądom postępowym. Mniemanie to uległo zmianie po następującem drobnem zdarzeniu: Kiedy Alfons XIII w maju tego roku zwiedzał Granadę i wszedł do Alhambry, zwrócił uwagę króla poseł Fernandez Gimonez, że należałoby uchwalić kredyt na odnowienie maurytańskiego pałacu. Król, zmarszczywszy czoło, zwrócił się ku niemu: „Co Pan ceni więcej, ten pałac, czy Matkę Boską?" — „Najjaśniejszy Panie, — odrzekł poseł — jako katolik naturalnie Matkę Boską, ale ona nie potrzebuje pieniędzy". — „A jednak Matka Boska potrzebuje pieniędzy", odpowiedział Alfons XIII ; „kościół Matki Boskiej de Pilar w Saragossie grozi upadkiem. Jeden kościół katolicki znaczy więcej, niż wszystkie pałace maurytańskie".

Mikrob raka. Podczas zjazdu, przed kilku miesiącami, lekarzy francuskich w Paryżu, wielu lekarzy, jak o tem pisaliśmy, zarzuciło znanemu chirurgowi francuskiemu i bakteryologowi, drowi Doyenowi, że leczy raka środkami tajnemi, co nie licuje z powagą zawodu. Dr Doyen zaprzeczył temu oskarżeniu, twierdząc, że odkrył mikroba raka, oraz surowicę do leczenia strasznej choroby, tudzież że niejednokrotnie zwracał się do Akademii z żądaniem wyznaczenia komisyi, któraby sprawdziła te odkrycia. W końcu zaś oświadczył zjazdowi, że propozycyi tej nie cofa, pod warunkiem jednak, aby komisya nie miała charakteru kontrolującego. Wobec tego zjazd wybrał komisyę, a dr Doyen przedstawił jej wyniki otrzymane, słynnemu zaś bakteryologowi, prof. Miecznikowowi z instytutu Pasteura, dostarczył kilku seryj tubek szklanych z cząstkami wrzodów rakowatych pacyentów operowanych. Obecnie prof. Miecznikow ogłasza, iż w niektórych z tubek, nadesłanych, stwierdził istotnie obecność odrębnego mikroba, którego dr Doyen opisał i nazwał „Micrococcus neoformans", jednocześnie zaś komisya, wybrana z łona Tow. chirurgów francuskich, zbadawszy przedstawione jej przez Doyena wyniki, oświadcza, że stwierdziła również obecność mikroba „Micrococcus neoformans" we wrzodach rakowatych, oraz, że sposób leczenia, zastosowany przez dra Doyena, wywołuje zwykle po dwóch lub trzech tygodniach korzystne zmiany w złośliwej neoplazmie, zmniejszając objętość narośli i umożliwiając dokonanie operacyi, która byłaby niemożliwa w początkach leczenia. Radykalne wyleczenie u osób, które podlegały leczeniu 2, 3 i 4 lata temu, zdaje się „klinicznie dowiedzione", nie może jednak być uznane naukowo. Aby i pod tym względem wyniki otrzymane można było uznać za niezbite, należy osoby wyleczone poddać jeszcze kilkoletniej obserwacyi lekarskiej.

Odezwa do serc litościwych.

Ociemniały kolporter, Baranowski, który, dopóki mógł, pracował jako majster szewski, obecnie jednak, z powodu postępującej choroby oczu, nawet jako kolporter dziennika, zarabiać na utrzymanie swoje i chorej żony nie może, poleca się sercom miłosiernym.

Składki na nieszczęśliwego człowieka przyjmuje Administracya „Nowin", która potwierdza zarazem, że Baranowski godny jest wsparcia.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412.